

**Dr. Jerzy Michalski**

Poseł na Sejm

## Nasza sytuacja skarbowa i gospodarcza

mowa wygłoszona w Sejmie 30 października 1924 roku.

Wysoka Izbo! Sytuacja gospodarcza w Polsce staje się coraz cięższą i trudniejszą. Drożyzna wzrasta. Cena chleba w Warszawie w ostatnich trzech miesiącach wzrosła o 40%. Jak wykażę na podstawie oficjalnych danych, w trzech ostatnich miesiącach w najważniejszych zasadniczych artykułach pożywienia i produkcji, osiągnęliśmy na kontynencie ceny najwyższe. Mimo zdrowego, dobrze fundowanego, nowego pieniądza — żyć i pracować coraz ciężiej w kraju, z zagranicą współzaporniczyć coraz trudniej. Inwestycje prawie wszędzie ustają, ruch normalny, w ogromnej liczbie warsztatów, odbywa się ostatnim wysiłkiem. Życie gospodarcze napotyka utrudnia tak wielkie, tak się komplikuje, że przy schyłku obecnego roku gospodarczego, w którym dokonana została rzecz brzemienna w najdonioślejsze konsekwencje — reforma waluty, — wywołując przewrót, a na progu nowego okresu budżetowego, którego preliminarz leży przed nami, okazuje się nieodparta konieczność dokonania możliwie ścisłej, wolnej, od wszelkiego zabarwienia politycznego, analizy położenia i wskazania w całej prawdzie, bez żadnych osłon, tych środków zaradczych, które zmierzają do wytworzenia i zapewnienia równowagi gospodarczej kraju, bez której żadna reforma walutowa, choćby teoretycznie najlepiej pomyślana, odcięta od gospodarczego życia, na dłuższą metę — zamierzonego nie osiągnie celu. Spełnienia tego zadania od Sejmu oczekuje dziś cały kraj. Musimy starać się w tym celu w miarę naszych sił jaknajgruntowniej przedewszystkiem zanalizować obecne położenie w gospodarstwie społecznym i w gospodarstwie naszego Państwa, a jako członkowie wielkiej rodziny ludów i państw, zarazem uwzględnić gospodarczą sytuację innych państw sąsiedzkich, lub tych, z którymi wiążą nas 'bliskie stosunki' ekonomiczne, aby następnie na tle możliwie sumiennej diagnozy, usiłować dać jasną i umotywowaną odpowiedź na to, co zdaniem naszym jest możliwym

i potrzebni do zrobienia, aby z tej ciężkiej sytuacji wyjść zwycięsko.

Zaczynam od zarysu obecnego położenia gospodarstwa społecznego.

Wspomniano tutaj z kilku stron o tegorocznym nieurodzaju zbyt ogólnikowo. Wydaje się wskazanem ściślej określić rozmiary tegorocznej klęsk".

Według zestawień, ogłoszonych przez Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie, aczkolwiek jeszcze niezupełnych, gdyż bez dat Rosji, Francji części Niemiec, Rumunii i kilku mniejszych państw, można z dużem prawdopodobieństwem określić cyfry przypuszczalnego wszechświatowego zbioru ziemiopłodów w roku bieżącym. W stosunku do zeszłorocznego przypuszczalny urodzaj tegoroczny będzie stanowił:

dla pszenicy około 89,4 procent,  
dla żyta około 84,3 procent,  
dla jęczmienia około 95,4 procent,  
dla owsa około 100,7 procent.

Jest on więc gorszy naogół, niż w roku zeszłym wszędzie — u nas zaś gorszy od wszechświatowego..

W Polsce, według informacji Ministerstwa Rolnictwa, produkcja żyta w roku bieżącym wynosi około 65 proc. urodzaju zeszłorocznego. Zbiory pszenicy i jarzyn są w większości powiatów lepsze, od zbiorów żyta, z wyjątkiem Małopolski Wschodniej i części Kresów Wschodnich, gdzie owies zginął prawie doszczętnie; dotyczy to przede wszystkim województwa tarnopolskiego. Jest to wogóle województwo najbardziej dotknięte klęską nieurodzaju. Złe urodzaje są również w Małopolsce Zachodniej i na Polesiu — nieco lepsze w województwach stanisławowskiem i lwowskiem, z wyjątkiem gmin, całkowicie zniszczonych przez grady lub ulewy. Okoliczność, że zmniejszenie się zbiorów wywołane zostało szeregiem wielu i bardzo różnych przyczyn, a więc klęskami klimatycznymi, jak gradobicie, huraganami, powodzią, suchymi południowymi wiatrami, deszczami w okresie kwitnienia żyta, dalej pojawieniem się szkodników roślinnych i zwierzęcych, w rodzajach i ilościach, dawno już nie napotykanym, że przeróżne te klęski wystąpiły w sposób bardzo nierównomierny, tak, że obok gospodarstw całkowicie zniszczonych, znajdują się gospodarstwa zupełnie nieuszkodzone — tu okoliczność powoduje ogromną trudność ustalenia istotnego stanu urodzaju dla całego kraju w roku bieżącym. Naogół mamy zbiory prawie takie same, jak w roku 1922, mniej więcej równe przeciętnej z ostatniego 5-lecia przed wojną. Jest tu oczywiście mowa o całej Polsce. W poszczególnych dziel-

cach i województwach, a zwłaszcza powiatach, sprawa przedstawia się znacznie gorzej — w kilku powiatach w Małopolsce mamy nieurodzaj kompletny.

Pocieszającym zjawiskiem dla aprowizacji ludności wiejskiej są dobre urodzaje kukurydzy i gryki, oraz dobre zbiory okopowych. Ziemiaki urodziły się nawet w powiatach najbardziej zniszczonych Małopolski. (P. Witos: Urodziły się i umarły). Fakty te wraz z dobrym zbiorem siana, pozwolą ludności wiejskiej wyżywić się i przetrzymać porą zimową inwentarz żywy.

Wobec tego stanu rzeczy można się obawiać, czy rolnicy nasi będą w możności zapłacić w latach 1924, 1925 i 1926 pół miljarða złotych tytułem podatku majątkowego i czy itane, budżetem przewidziane, ich świadczenia na rzecz państwa i samorządu (podatek gruntowy i dochodowy) w roku bieżącym i w roku następnym wpłyną w preliminowanych kwotach.

Proszę Sz. Panów! Jeżeli w Czechosłowacji, która nie zaznała zniszczeń wojennych, nie prowadziła wojny z Rosją i po dawnej Austrii odziedziczyła cały niemal warsztat administracyjny, a nadto posiada ludność zamożniejszą i pracowitszą od naszej, okazała się konieczność, podatek majątkowy, pierwotnie w r. 1920 rozplanowany na 3 lata, rozłożyć na okres znacznie dłuższy, dlatego, że ludność nie była w możności i nie jest w możności w tym czasie podatek ten zapłacić, i nowelą z dnia 21. XII. 1923 (§ 11), wydaną do ustawy z dnia 8. IV. 1920 (Nr. 309 Dz. Up.), postanowiono, że druga połowa podatku, t. zn. 3 półroczne raty rozłożone będą w podatku majątkowym na 5 półroczy i to począwszy od dnia płatności VI półrocznej raty, a to dlatego, ponieważ okazało się, że ludność nie jest w stanie w przeciągu 3 lat daniny tej uiścić, tembardziej wydaje się prawdopodobnem, że u nas podatek ten w ustawowym terminie w przewidzianej wysokości może niestety nie wpłynąć. Uzasadniam to domniemanie dwoma jeszcze faktami:

Rok 1924 jest pierwszym w odrodzonej Polsce, nie wskazującym wzrostu konsumpcji nawozów superfosfatowych, która do roku 1923 szła co rok gwałtownie w górę. Tymczasem w r. 1924 konsumpcja równa się prawie konsumpcji z r. 1923 (8200 wagonów) podczas, gdy w r. 1913 wynosiła 19.074 wagonów.

Powtórę zaległości w podatkach bezpośrednich są już u nas dosyć znaczne, zwłaszcza we wrześniu; wśród nich podatki dochodowy, majątkowy i gruntowy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie odpowiedzą w całości przewidywanom budżetowym.

Gorsze, mojem zdaniem, i o wiele trudniejsze, a pogarszające się niemal stale, jest dziś położenie przemysłu. Zdaje mi się, że cztery rzeczy mogą o tem świadczyć wymownie i autentycznie, t. j.: 1) bezrobocie, 2) deficyt bilansu handlowego, 3) spadek produkcji węgla 4) osłabienie tętna kolejowego ruchu. Niech mi Panowie pozwolą, że bezrobocie pozwolę sobie inaczej traktować, aniżeli je tu traktowano. Wydaje mi się, że o bezrobociu można mówić w sposób uzasadniony jedynie z dwojakiego stanowiska: muszę najpierw wiedzieć, jaka jest ogólna ilość robotników, a następnie jaki jest stosunek liczby bezrobotnych do tej liczby ogólnej; po drugie muszę uwzględnić okres z dłuższego przeciągu czasu, ponieważ sama cyfra 160 tysięcy, czy 100 tysięcy bezrobotnych w pewnej chwili, zdaje się, nie mówi jeszcze nic. Pod temi dwoma kątami patrzenia, na podstawie urzędowych materiałów: 1) opartych na sprawozdaniu p. Ministra Kiedronia, drukowanym w oficjalnym organie „Przemysł i Handel”, w drugim kierunku, 2) na podstawie wiadomości otrzymanych przed kilku dniami w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, stan rzeczy przedstawia się, jak następuje:

Według sprawozdań państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych tylko w górnictwie, hutnictwie i w wielkim przemyśle, to jest w zakładach, zatrudniających powyżej 20 robotników, wynosiła 1 maja — 95.000, 1-go czerwca — 99.000, 1 lipca — 138.000, 1 sierpnia — 152.000, 1 września — 160.000. O ile chodzi o stosunek bezrobotnych do ogólnej liczby zatrudnionych, to według informacji, otrzymanych wczoraj i przedwczoraj w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, ogólna ilość robotników, zatrudnionych u nas w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym, w zakładach, zatrudniających wyżej 20 robotników, z końcem sierpnia i na początku września wynosiła 567 tysięcy, plus bezrobotni 160 tysięcy, co czyni 727 tysięcy; to jest liczba bezrobotnych wyraża się w cyfrze 21% ogółu robotników górniczych i przemysłowych. Cyfra powyższa nie wyraża ogółu bezrobotnych, albowiem, jak mnie poinformowano, nie obejmuje a) umysłowo pracujących, b) robotników rolnych, c) pracujących w drobnym przemyśle i! d) w rzemiosłach.

Bilans nasz handlowy, czynny w r. 1923 i w pierwszych dwóch miesiącach b. r. — od marca wskazuje stale rosnący deficyt, który wyraża się w cyfrach bilansowych następujących: w marcu cyfrą 91,9 proc, w kwietniu 87 proc, w maju 84,4 proc, w czerwcu r. b. 79,8 proc. Daty za ostatnie dwa miesiące otrzymałem w krótkiej drodze w Urzędzie Staty-

stycznym z tem, że ne są one jeszcze stanowcze, najdokładniej ustalone, ale jak mi mówiono, bardzo są bliskie rzeczywistości. W kwotach absolutnych w tych 4 miesiącach deficyt wyrażał się od marca do czerwca: 10 milionów, 19 milionów, 24 miliony i 22 miliony złotych. Zauważyć mi wypada, że podczas gdy wszystkie państwa ogłosiły daty przywozu i wywozu towarów zagranicę, już prawie po koniec września, Polska jest jedynym krajem, który, jak to słusznie tu już podniesiono, daty te opublikował dopiero za pierwsze cztery miesiące b. r., co, wydaje mi się, nazewnątrz — niekorzystnie nas wyróżnia od innych państw, wewnątrz zaś utrudnia orientację w jednej z najważniejszych dziedzin naszego gospodarczego życia, a zarazem ocenę sytuacji i horoskopów naszego pieniądza.

Produkcja węgla kamiennego w pierwszej połowie b. r, w porównaniu z pierwszym półroczem 1923 r., była mniejsza prawie o 2 miliony tonn, podczas, gdy ogólny rozchód węgla kamiennego w czerwcu r. b. zmniejszył się w porównaniu z majem. Wyrazem osłabienia ruchu kolejowego wreszcie są przeciętne dzienne ładunki, to jest przewozy dzienne wagonów, które wynosiły wogóle 9.678 w r. 1922, ii 10.396 — w roku 1923, a w bieżącym roku obecnie od 7.500 do 8.500 wagonów (bez dykcji katowickiej). Obecne silniejsze ożywienie ruchu kolejowego, z pobudek, które pozwolę sobie później przytoczyć, uważa wielu znawców za zjawisko przejściowe. —

Wspólnem znamieniem przemysłu i rolnictwa w obecnej dobie, jest ogromny, — nie napotykaný dotąd w Polsce, wprost dławący brak kapitału piędźnego, potęgowany przez wzmózone ciężary podatkowe, a ogałające społeczeństwo ze środków piędźnych. Wprawdzie środki te wracają potem z kas skarbowych z powrotem do gospodarstwa społecznego, ale już nie pod postacią znaczniejszych sum, jeno jako rozpylone atomy, pozbawione, wobec dzisiejszej sytuacji: gospodarczej, zdolności do szybkiej koncentracji. Wskutek czego ciężar danin publicznych, już dzisiaj w niektórych kategoriach, jak w dalszym ciągu wykażę, nie odpowiadających przewidywaniom budżetowym, zaostrza drożyznę kredytu, będącą ważnym czynnikiem ogólnej" drożyzny. Na tę ostatnią oddziaływiają oprócz tego daniny publiczne bezpośrednio, wskutek przerzucenia ich ciężaru przez produkcję i handel na konsumentów. Tendencja przerzucana ciężarów podatkowych wzmaga się, tak wiadomo, proporcjonalnie do ich intensywności. Czy drożyznę kredytu może usunąć policyjno-administracyjna reglamentacja? Rząd Rzeszy Niemieckiej, w szcze-

gołności kompetentny w tej sprawie resort, t. j. ministerstwo gospodarstwa społecznego, zajął w ostatnich dniach, mimo licznych nawiązań o państwową interwencję, stanowisko negatywne. Inaczej, jak u nas. Ponieważ drożyzna kredytu wynika jedynie z zaniku podaży kapitału, usunąć ją przeto może logicznie jedynie powiększenie tej podaży, jak to zresztą dowodnie stwierdza także historia Francji z końca XVIII stulecia. Ta ogromna drożyzna kredytu wpływa w konsekwencji także na zaniechanie wszelkich inwestycji w prze-ważającej ilości warsztatów produkcji: rolniczej i przemysłowej, powodując tem samem znacznie mniejszą ich wytwórczość w porównaniu z zagranicą, a tem samem, w dalszem następstwie, znaczne osłabienie ich zdolności konkurencyjnej.

Uwagi powyższe, które miały na celu w najgrubszych zarysach przedstawić położenie gospodarstwa krajowego, należy jeszcze, aby obraz był zupełny i obejmował całokształt gospodarstwa społecznego, uzupełnić cyframi i wynikami gospodarki państwowej w trzech pierwszych kwartałach bieżącego roku. Opieram się w tym względzie na trzech materiałach urzędowych, to jest: 1) budżecie państwa, uchwalonym przez Sejm i Senat, 2) miesięcznych preliminarzach, i 3) wreszcie na miesięcznych tymczasowych zestawieniach obrotów kasowych. Materiały te stanowią zupełnie dostateczną podstawę dla zamierzonego przedsięwzięcia. Rzeczywiste łączne wydatki budżetowe w trzech pierwszych kwartałach roku bieżącego wynosiły: 1.095 milj. złotych, to jest w I-ym kwartale — 278 milionów złotych (okrągło); w II kwartale — 375 milionów złotych (okrągło); w III kwartale — 441 milionów złotych (okrągło).

Do odróżnienia wydatków zwyczajnych (I kwartał 258 milionów, II kwartał 302 miliony, III kwartał 333 miliony) od nadzwyczajnych (I kwartał 21, II kwartał 73, III kwartał 109 milionów złotych) nie przykładam zasadniczej wagi, gdyż podział ten jest wogóle teoretycznie trudny do przeprowadzenia. Różnice są bardzo płynne. W młodem zaś państwie, jakim jest Polska, wobec olbrzymich zadań w dziedzinie odbudowy, różnica ta faktycznie mojem zdaniem wogóle przez szereg lat prawidłowo nie da się przeprowadzić. Z zestawienia powyższego okazuje się całkiem jasna, naturalna i wszędzie, w każdym żywym organizmie, także w naszym państwie konstatowana, tendencja wzrostu wydatków.

W dziale dochodów da się już doskonale, łatwo i ściśle odróżnić dochody zwyczajne i nadzwyczajne. Wydaje mi się, że odróżnienie to jest dla nas potrzebne, jest ono rzeczą bardzo instruktywną. Niestety, w dwóch kierunkach te dochody nad

zwyczajnie nie są objęte wspomnianymi „tymczasowymi zestawieniami obrotów kasowych”; może ze względów czysto rachunkowych nie mogą być nawet niemi objęte, nam jednakowoż utrudniają obraz całości. Mianowicie, nie obejmują one ani dochodów z bilonu, ani też bezprocentowego kredytu, czerpanego w Banku Polskim, statutem Banku przewidzianego, w maksymalnej wysokości 50 mljonów. O tyle wspomniane zestawienia są niezupełne.

Zwyczajnie tedy budżetowe dochody państwa, bez podatku majątkowego, zysku z bilonu i dochodów z pożyczek, wynosiły w pierwszych trzech kwartałach bieżącego roku 791 milionów złotych i rozkładały się tak: I kwartał dał 161 milionów (okragło), II kwartał 311 milionów (okragło), III kwartał 318 milionów (okragło). Tendencja wzrostu tych dochodów w trzecim kwartale jest znacznie mniejsza od wzrostu wydatków w tym okresie.

Zasadniczą cechą wyników danin publicznych i monopolów, względnie ich grup w tym okresie, jest nierównomierność i kapryśność wzrostu w poszczególnych miesiącach i kwartałach. Najdalej od przewidywań budżetowych odbiegają wpływy z podatków bezpośrednich, w szczególności z podatku dochodowego i gruntowego. Pierwszy, preliminowany na rok 1924 w kwocie 77 milionów złotych, dał w pierwszych 9 miesiącach 25 misjonów (w zaokrągleniu), t. j. 32 procent preliminarza rocznego (zamiast 75 proc), a 57 proc. sumy preliminarzy miesięcznych — drugi zaś, na 55 milionów preliminarza, przyniósł w tym samym czasie 27 misionów, tj. 50 proc. (w zaokrągleniu) rocznego budżetu, zaś 82 proc. sumy preliminarzy miesięcznych. Pierwsze zjawisko tłumaczą sobie nieproporcjonalnie wysoką stopą tegorocznego podatku dochodowego, co oczywiście w skutkach zawsze musi zawieść; przyczynę zaś drugiego zjawiska widzę po części w tegorocznym nieurodzaju, po części w niemożności zapłacenia w wielu wypadkach podatku majątkowego, obok wysokiego progresywnego podatku gruntowego, w takich warunkach, w jakich znaleźliśmy się w r. b., a zwłaszcza w drugim półroczu r. b. (drożyzna, brak kapitału i td.). Inne daniny publiczne i monopole przyniosły więcej, aniżeli budżet przewidywał. Wyjątkiem jedynym są tylko podatki bezpośrednie, stanowiące w odróżnieniu od wielu innych państw główną podstawę naszych budżetowych dochodów Państwa i trzon naszego systemu podatkowego; one jedne nie dopisały, przynosząc w trzech pierwszych kwartałach 54 % preliminarza rocznego, a 89% sumy preliminarzy miesięcznych. Imponująco w dziale podatków bezpośrednich wygląda pod względem wyników je-

den dział: są to należitości egzekucyjne i odsetki zwłoki, które dały w tym czasie 200% zsumowanych preliminarzy miesięcznych, a 98% całorocznego preliminarza. Mimo; to nie uważam tej okrasy za pożądaną, i mniemam, że jest ona wyrazem ciężkiego i coraz trudniejszego położenia kraju.

Dochody nadzwyczajne, jak wspomniałem, nieobjęte w całości „tymczasowemu zestawieniami” obrotów kasowych okładają się z 6 kategorii. Można je podzielić na dwie grupy. Do jednorazowych należą: a) dług w P. K. K. P. w styczniu i w lutym r. b. 103 miliony złotych, b) dochód ze sprzedaży rosyjskich kosztowności — 29 milionów, c) bezprocentowy kredyt Skarbu Państwa w Banku Polskim — 32.197.000 zł. (z końcem września) i d) zysk z bilonu, trudny do ścisłego ustalenia, brutto około 131.000.000 złotych. Do drugiej grupy zaliczyłbym: 1) wpływ podatku majątkowego 139.000.000 złotych, 2) wpływ netto ze sprzedaży bonów podatkowych i oprocentowanych papierów państwowych — 37.700.000, 3) inne nadzwyczajne dochody — 6.000.000 i wreszcie 4) wpływ z pożyczki włoskiej — 12.199.702 zł. we wrześniu i 429.421.70 zł. — w maju. Reszta z pożyczki włoskiej 35.204.220.41 zł. wpłynęła w październiku do Centralnej Kasy Państwowej.

Sądzę, że z cyfr powyższych wolno wysnuć ten wniosek, że wiele dochodów nadzwyczajnych, które zasiliły nasz Skarb i to w poważnej mierze w r. 1924, już się w r. 1925 i latach następnych nie powtórzy, bądź dlatego, że są prawnie czy faktycznie: niepowrotne. bądź dlatego, że ciężkie położenie rolnictwa i przemysłu każe się obawiać, czy przypadające na nie w r. 1925 raty podatku majątkowego będą mogły być w pełni zapłacone. Wreszcie, mówiąc o dochodach wspomnieć należy, że najcięższy zawód w cyfrach wynikowych z dotychczasowej gospodarki państwowej — przyniosły Skarbowi Państwa przedsiębiorstwa państwowe. W szczególności w pierwszych 9 miesiącach wpłynęło, według tymczasowych zestawień obrotów kasowych ze wszystkich przedsiębiorstw państwowych zamiast 74.748.556,8 zł. tylko 9.369.426 zł., podczas, gdy wydatki tych przedsiębiorstw wyniosły w tym okresie faktycznie 107.281.796 zł., zaś według budżetu powinny były wynieść 75.991.237,2 zł. Faktyczny więc b'lans dochodów i wydatków różni się od preliminarza niedoborem w wysokości blisko 97 milionów (96.642.689,2 zł.). Dotacje kolei ze Skarbu Państwa wynosiły w tym samym czasie, według „tymczasowych zestawień” obrotów kasowych, kwotę 98.884.367 złotych.

Temu naszkicowanemu w grubych zaledwie zarysach

obrazowi stanu gospodarczego w Polsce należy w najkrótszym zarysie przeciwstawić stan gospodarczy i finansowy zagranicy, względnie przynajmniej państw, sąsiadujących z nami lub tych, z którymi łączą nas stosunki handlowe. Zaczynam od Niemiec z dwóch powodów: 1) gdyż w wartości przywożonych do nas z zagranicy towarów partycypują Niemcy w r. 1923 w cyfrze 43,7% (w r. 1920 — 11,2%), zaś z wywozu naszego wypada na Niemcy 50,6% wartości (w 1920 r. — 45,7%); 2) dlatego, że przyjęcie na Konferencji Londyńskiej w dn. 16. VIII. r. b. tez projektu Dawesa, zatwierdzone następnie ustawą Sejmu Rzeszy z dn. 30. VIII. 1924 r., jako podstawy do ostatecznego rozwiązania problemu odszkodowań stało się, jak świadczą głosy prasy całego świata, zwrotnym punktem w polityce międzynarodowej doby, który w dziejach powojennej Europy zapoczątkuje bez najmniejszej wątpliwości nowy okres i w łączności z wielkimi przeobrażeniami, dokonanemu ostatnio w Niemczech w kierunku skomercjalizowania niemal wszystkich państwowych zakładów i przedsiębiorstw (poczta, koleje, kopalnie skarbowe, huty żelazne, saliny, elektrownie i t. d.) oddziały także zasadniczo na polityczno-gospodarcze stosunki Polski. W pierwszej części swego memoriału podnoszą sprawozdawcy pp. Charles Daves i Mc. Kenna, że Niemcy, szczerze wyposażeni w naturalne bogactwa, posiadają wszelkie środki do ich eksploatacji w szerokim rozmiarze, a gdy tylko obecny brak gotówki zostanie usunięty, będą znowu w możności — zdaniem sprawozdawców — zająć dominujące stanowisko w świecie, gdy normalny obrót towarów zostanie odbudowany. Sprawozdanie podnosi świetny stan linii kolei żelaznych i taboru, powiększonego i znacznie ulepszanego w stosunku do r. 1914, stwierdza, że przemysł niemiecki w okresie powojennym postawiony został na wyżynie techniki — że tylko, jak dosłownie czytamy we wspomnianem memorandum, potrzeba im smarów, aby ten doskonały olbrzymi mechanizm gospodarczy puścić w ruch. Jeżeli zagranica użyje tych smarów — tej oliwy potrzebnej do naoliwienia motorów, motory te z całą rozpędową siłą ruszą z miejsca.

Do smarów tych należy w pierwszej linii pożyczka 800 milionów marek w złocie, którą Niemcy dostają po kursie emisyjnym 92% na około 7%, w drugiej — bardzo znaczna część wysokiej kwoty, uzyskana ze sprzedaży kolejowych akcji pierwszeństwa. Na straży stałości waluty niemieckiej staje obecnie bezpośrednio zainteresowany kapitał zagraniczny, który tak obficie zapładnia gospodarstwo Niemiec, którym ponadto z dniem 10. 1. 1925 r. art. 280 Traktatu Wersalskiego

zdejmuje z bark dwa nader dotkliwe ciężary; w tym bowiem dniu ekspiruje 1) postanowienie Traktatu, nakładające na Niemcy jednostronną klauzulę największego uprzywilejowania oraz upływa 2) termin dla beczłowego wywozu wytworów górnośląskich do Niemiec. Nowa akcyjna spółka kolejowa niemiecka o kapitale zakładowym 15 miliardów marek w złocie, utworzona na zasadzie ustawy Rzeszy z dnia 30. VIII. 1924 r., już się ukonstytuowała i z dniem 18. IX. b. r. wprowadziła już zniżkę 10% stawek normalnych taryfy kolejowej i wielu taryf wyjątkowych, zaś taryfę dla przewozu węgla kamiennego zniżyła do wysokości stawek przedwojennych.

I czyż dziwić się można, że w całym świecie rządy państw czynią gorączkowe przykótowania i obmyślają już dzisiaj środki zaradcze, jak odeprzeć ten wielki powszechnie oczekiwany atak ekonomiczny ze strony niemieckiej produkcji i eksportu, groźny dla wszystkich, ale najgroźniejszy dla słabych ekonomicznie i technicznie i dla nieprzygotowanych do jego odparowania.

Na Węgrzech również przy pomocy zagranicznej pożyczki wynoszącej nominalnie  $14\frac{1}{2}$  milj. funtów szterlingów, czyli 307.153.581 koron złotych, spłacanej do r. 1944, a oprocentowanej na 7,5% (kurs emisji wynosił od 88 do 92), odbywa się planowa sanacja wedle planu, zatwierdzonego także przez Ligę Narodów; stabilizacja pieniądza ma miejsce od końca lipca b. r., zaś  $42\frac{1}{2}$  miliona złotych koron przeznaczonych jest z pożyczki zagranicznej na pokrycie deficytu budżetowego w drugim półroczu 1924 r. Chociaż wartość korony papierowej wzrosła o 23% od dnia 31 maja r. b., spadku cen w znacznym wymiarze nie zaobserwowano. Deficyt bilansu handlowego, wynoszący w pierwszym półroczu 1923 r. 96,5 miliona, w pierwszym półroczu 1924 r. zmniejszył się niemal o połowę i wynosił 57,7 miliona koron złotych. W trzecim sprawozdaniu Generalnego Komisarza Ligi p. J. Smitha czytamy, że ściśle i dokładnie wkonywanie programu sanacji oddziaływało nader korzystnie w wielu kierunkach na zewnętrzne i wewnętrzne położenie Państwa. W ostatnich dniach bank biletowy obniżył oficjalną stopę dyskontową z  $12\frac{1}{2}$  na 10%, za czem poszła zniżka prywatnej stopy dyskontowej z 20—25 na 18-20%.

W Austrii przyjrzenie się akcji sanacyjnej jest szczególnie interesujące raz dlatego, że praca sanacyjna rozpoczęta została już przed dwoma laty zgorą (początek września 1922), a powtóre dlatego, że akcja ta wykazała — mam na myśli ostatnie obrady genewskie i z końcem sierpnia r. b. obrady delegatów

Ligi Narodów w Wiedniu — iż nie można odłączyć sanacji gospodarczej od finansowej, lecz, że należy je organicznie z sobą związać i łącznie traktować. I tutaj także podstawą sanacji jest zagraniczny kredyt, zwłaszcza 20-letnia pożyczka 650 milionów koron złotych na 7 proc. przy kursie emisyjnym 93 (to jest faktycznie na  $7\frac{3}{4}$  proc.). Jest uwagi godne, że cały indeks cen hurtowych od stycznia 1923 do sierpnia 1924, a więc w ciągu 20 miesięcy sanacyjnych wzrósł tylko o 18 procent, w czym wzrost środków żywności wyraża się w cyfrze 25 procent, co jak na całokształt ustroju gospodarczego tego państwa uważam za rezultat dodatni. Rada Ligi Narodów, która we wrześniu tego roku obradowała w Genewie, między innymi także nad sprawą sanacji Austrii, opracowała plan gospodarczy Austrii, uwzględniający wydatne obniżki wydatków państwowych i podatków (zniżenie wydatne podatku zarobkowego od spółek, zniesienie podatku obrotowego od walut, podatku t. zw. bankowego i t. d.).

Tą drogą zniżki ciężarów podatkowych postanowiła iść także Czechosłowacja (w trzech etapach od roku 1924 do r. 1929), która z powodu dobrej polityki gospodarczej i finansowej zyskała sobie tak wielkie zaufanie zagranicy, że 8 proc. jej pożyczka państwowa przekroczyła na giełdach nowojorskich w sierpniu 1924 pari i osiągnęła kurs  $100\frac{1}{4}$ . Nic dziwnego, że na takiej platformie uzyskuje się bardzo łatwo sukcesy w polityce zagranicznej, bo je tylko na takiej drodze można uzyskać.

Na podstawie tych potrójnych analiz: stanu naszego gospodarstwa społecznego, naszej gospodarki budżetowej i finansowej, względnie gospodarczej sytuacji państw sąsiednich, przystąpić mogę do wysnucia z tych danych pewnych konkluzyj i do sformułowań iła pewnych wskazań na najbliższą przyszłość.

Punktem wyjścia tych końcowych, niejako syntetycznych, naszych rozważań musi być ścisła ocena naszej reformy walutowej i wyświetlenie jej stosunku do cen, względnie do drożyzny. Im gruntowniej uda się obydwie te zagadnienia zanalizować, tem lepsze, bardziej ugruntowane będzie nasze wniosowanie. W odróżnieniu od innych państw, które zapoczątkowały sanację skarbu od dołu, od podstaw i przy pomocy zagranicznych kapitałów, myśmy jedni uczynili to 1) bez żadnych rezerw gotówkowych i 2) od góry, od reformy pieniądza, t. j. waluty, wprowadzając natychmiast po dwumiesięcznej stabilizacji i bank biletowy i nowy pieniądz. Uczyniliśmy to wbrew przestrogom p. Hiltona Younga, który w swym memoriale „O położeniu finansowem Polski” z dnia 10 lutego b. r.

na str. 37 mówi: „Uważam, że nie nadszedł jeszcze właściwy czas ustalenia terminu zastąpienia marki nową walutą, opartą na zdrowych zasadach”, zaś na str. 24: „Reforma walutowa nie jest (bynajmniej) środkiem pierwszej potrzeby do uleczenia choroby finansowej”. A dalej: „Zreformowanie waluty jest bronią kruchą, wymagającą ostrożnego użycia” (tamże). Do tych uwag p. Younga niech mi wolno będzie dodać, że reforma walutowa została dokonana w Polsce w chwili, gdy stosunki gospodarcze w kraju znajdowały się w stanie płynnym raczej w chaosie, wywołanym z górami 5 lat trwającą inflacją i znacznymi wahaniami kursowymi, które to momenty nader niejednolicie odbijały się na poszczególnych gałęziach wytwórczości krajowej, oddziaływując na jedne z nich silniej i szybciej, na drugie znowu słabiej i wolniej. Zbyt krótkotrwały okres stabilizacji marki polskiej nie wyrównał tych różnic, raz dlatego, że był zbyt krótki; proces wyrównawczy nie zdążył się jeszcze w tym okresie odbyć, a powtóre dlatego, że w ciągu tego całego okresu kurs naszej marki był sztucznie utrzymywany na przypadkowo uchwyconym poziomie, nie odpowiadającym całokształtowi naszego życia gospodarczego. W ten sposób reforma waluty dokonana u nas została przed ustaleniem się gospodarczej równowagi kraju i przed wytworzeniem się gospodarczo uzasadnionego stosunku wymiany dawnej waluty na nową, ponadto — jak wspomniałem — bez żadnych rezerw pieniężnych. Wahania wzajemnego stosunku cen poszczególnych artykułów z jednej i wahania wartości waluty na zewnątrz i wewnątrz z drugiej strony są jedynym i niestety koniecznym czynnikiem, który tę równowagę może wytworzyć. Skazują się też na nią dobrowolnie po wojnie niemal wszystkie państwa europejskie, nawet potężne i stare, mające nawet już oddawa zrównoważony budżet. Sama bowiem równowaga budżetowa, nawet dłużej trwająca, bynajmniej nic zapewnia jeszcze stałości wartości pieniądza.

Mamy dziś dobrze fundowany i nazewnątrz dobry pieniądz, któremu nie grożą żadne wahania kursowe. Całe jednak gospodarstwo krajowe znajduje się w niebywałych trudnościach, gdyż wspomniany wyżej proces wyrównawczy w gospodarstwie krajowym przy ustabilizowanym pieniądzu z istoty rzeczy odbywa się wogóle o wiele trudniej, ciężiej, oporniej, powodując skutki o wiele dotkliwsze, szczególnie tam, gdzie jest tak niezwykle brak kapitałów, co prawda — przejściowo, „sztucznie” pogłębiany — jeżeli można się tak wyrazić — wskutek zmniejszenia się szybkości obiegu nowego pieniądza, skoncentrowanego w o wiele mniejszych ilościach, skutkiem czego, gdy przed 1 maja r. b. cała ilość marek pol-

skich, znajdujących się wówczas w obiegu, a reprezentująca znacznie mniejszą wartość od wartości obecnego obiegu w złotych, przy wielkiej szybkości obrotu względnie wystarczała na zaspokojenie potrzeb obiegu pieniężnego — dzisiaj, będące w obiegu złote, lubo przedstawiają wartość większą, nie są w stanie zadaniu temu podołać, między innymi w pewnej mierze także z powodu obiegu powolniejszego.

Z tych i innych wielu jeszcze powodów wynikający wprost dławiący brak kapitałów obrotowych powoduje spadek wytwórczości, a w dalszym ciągu zmniejszenie się tempa obrotu towarowego, podczas gdy drożyzna kapitałów wywołuje podrożenie kosztów produkcji, prowadzonej nawet w tych ograniczonych rozmiarach. Stąd każde przedsiębiorstwo, nawet pracujące już dzisiaj w wielu wypadkach nie dla zysku, lecz celem uniknięcia strat, zmuszone jest podnosić cenę swoich wytworów.

I tak wyrasta na tem tle sytuacja wprost tragiczna: będąc już, w pierwszym stadium naszej reformy walutowej wskutek nieprawidłowego stosunku złotego do marki, drożsi od zagranicy — i tem samym zdawałoby się skazani na odbycie procesu obniżenia cen — aby następnie zaistnieć mogła normalna wymiana między Polską a zagranicą i aby nasz przemysł mógł owocnie współzawodniczyć z przemysłem zagranicznym i poprostu istnieć — z dniem niemal każdym oddalamy się z przytoczonych wyżej powodów od tego celu. Jak w lustrze odbijają ten obraz i stwierdzają prawdę tega powiedzenia przytoczone wyżej cyfry naszego bilansu handlowego w pierwszym półroczu b. r.: czynny w styczniu lutym, w następnych 4 miesiącach jest coraz bardziej bierny — w marcu o 8 proc., w kwietniu o 13 proc., w maju o 16 proc., w czerwcu o 20 proc. I tak powstaje sytuacja pełna grozy, najniebezpieczniejsza: Polska przeistacza się w jakgdyby jakąś izolowaną wyspę, odcinającą się coraz bardziej od świata — staje się najdroższym ze wszystkich na kontynencie krajów. Zwróciła na to uwagę dość dawno prasa zagraniczna. „Le, Matin” już w początku sierpnia r. b. ogłosił depesze Ajencji Fourniera, stwierdzającą, że Warszawa jest obecnie najdroższym miastem w Europie. „Życie w Warszawie - jest trzy razy droższe, niż w Londynie”. Od tego czasu chleb znów zdrożał w Warszawie o 20 proc. zgorą, a zatem i inne ceny poszły i idą w górę. Idą one w górę równoległe z automatycznymi, tak samo jak za czasów ś. p. marki polskiej, rne-sięcznymi podwyżkami poborów urzędniczych. Jeżeli Komisji Statystyczna obliczy i dzisiaj wzrost drożyzny o 8 proc.. momentalnie powstaje ta sama co dawniej tendencja dobijana

tych 8 proc. do cen już podwyższonych wskutek właśnie postępu drożyzny.

Niech mi wolno będzie w tem miejscu zauważyć, że utrzymywanie wskaźnika drożyznianego po zreformowaniu waluty rzeczowo nie da się uzasadnić, a ze swej strony przeciwnie przyczynia się nawet do wzrostu drożyzny, nie dając z drugiej strony funkcjonariuszom państwowym efektywnych korzyści.

Bardzo to obosieczny instrument, aż nadto dobrze znany ze swych skutków w okresie inflacji. Postulat określenia uposażenia nie oznacza bynajmniej jeszcze postulatów petryfikacji obecnych uposażeń. W wielu bowiem kategoriach obecne uposażenia cywilnych i wojskowych funkcjonariuszem' sa istotnie zbyt niskie.

Wracam po tej dygresji do dalszego toku rozumowania. Celem brutalnego — natychmiastowego przełamania cen, bez żadnego względu na straty, jakieby stąd wynikły dla naszych klas wytwórców, mógłby ktoś doradzić bezzwłoczne otwarcie naszych granic dla umożliwienia przyppywu z zagranicy tańszych od naszych towarów. Mówiono już tutaj o tem. Co do mnie niech mi wolno będzie wyrazić zapatrywanie, że realizacja takiego programu w szerszych rozmiarach wywołałaby gwałtowny odpływ kapitałów zagranicę, pozbawienie Banku Polskiego części posiadanych rezerw i skurczenie obiegu pieniężnego, a z powodu wywołanego skutkiem tego dalszego podrożenia kredytu i niemożności konkurowania z zagranicą, już nawet na wewnętrznym rynku — ostateczną ruinę całego szeregu naszych warsztatów wytwórczych i zwiększenie bezrobocia.

Cóż więc najeży czynić, aby wyjść z błędnego koła, aby stłumić skutecznie drożyznę, tego największego wroga spokoju społecznego : ogólnego dobrobytu, najgroźniejszego nieprzyjaciela trwałe jsanacji Skarbu, aby obniżyć koszty utrzymania, zdobyć równowagę gospodarczą i utrzymać trwale, względnie zapewnić równowagę budżetu?

Odpowiedź na to zasadnicze pytanie - wyrażająca opinię mego Klubu — wychodzi z dwóch założeń: 1) jednego radykalnego lekarstwa niema; mylą się też ci, którzy sądzą, że sam zagraniczny kredyt, czy otwarcie granic dla obcych wytwórców, czy jakiś inny jeden niezawodny środek nas zbawi; 2) problemy skarbowe związane są organicznie z problemami gospodarczemi, są z nimi zrośnięte. Nie można jednych od drugich izolować. To też drugie założenie, na którem opieram mą odpowiedź na powyższe pytanie, to znana i niejednokrotnie przezemnie cytowana, zawsze prawdziwa i już do-

brze w wielu państwach wypróbowana uchwała Konferencji Brukselskiej, zapadła ogromną większością głosów uczestników, według której każde usiłowanie zmierzające do rozwiązania problemów skarbowych, niezawisłe od problemów gospodarczych, nie prowadzi do celu.

Na poparcie prawdziwości tej tezy mamy zresztą nowy, swoisty przykład: sam dobry, mocny, należycie fundowany pieniądz nie uzdrowi: ani Skarbu, ani gospodarstwa społecznego. Widzą to dziś już chyba wszyscy.

Uważamy, że cały system środków winienby być planowo w tym celu równocześnie i równolegle stosowany i to w ciągu dłuższego okresu czasu, za 3 miesiące, czy za 5, nie można bowiem naprawdę na trwałe naprawić ani gospodarstwa społecznego, ani waluty, ani pieniądza. Tylko wtedy — tak sadzę — wydobyć się będziemy mogli z tej ciężkiej i trudnej sytuacji, w której obecnie się znajdujemy. Za najważniejsze takie środki uważamy:

1) naprawę życia gospodarczego — zdobycie równowagi ekonomicznej jedynie środkami gospodarczymi, w szczególności przez intensyfikację, — to jest ogólne wzmoczenie wydajności pracy, która jest zagadnieniem centralnym i podstawą także dla sanacji Skarbu — i to wszystko na podstawie tylko szczegółowego planu gospodarczego. Żyjemy ciągle faktycznie w obręczach gospodarczych dawnych państw zaborczych, mamy wielkie centra przemysłu i zakłady przemysłowe, które dawniej miały rację bytu, ale ją dziś straciły. Całe społeczeństwo płac: miliony z tego powodu pod różnymi formami bez pożytku i ugina się pod ciężarem społecznym, którego nie wytrzyma na dłuższą metę.

2) Na drugim miejscu wymieniamy kredyt zagraniczny.

3) Na trzecim — komercjalzację w materialnym, a nie formalnym tylko znaczeniu, zakładów i przedsiębiorstw państwowych, będących — jak to cyfrowo wyżej stwierdziłem — ogromnym niepotrzebnym ciężarem dla budżetu i podatkowników.

Dalej, co ze szczególnym podnoszę naciskiem 4) programową akcję oszczędnościową.

5) Usunięcie dotychczasowych nierównomierności w obciążeniu podatkowym i poskromienie samowoli władz skarbowych. Wreszcie

6) pociągnięcie doświadczeń, związanych z sanacją Skarbu, nie pewnej małej grupy obywateli ale całej ludności, bo sanacja wszystkich dotyczy, wszystkim jest potrzebna i nie może być prowadzona w sposób demagogiczny. (Brawa.)

Oto są drogi, które wszystkie inne państwa idą, i którymi my musimy pójść, jeżeli chcemy istnieć.

Kilka słów objaśnień do każdego z tych punktów.

Polska słynie nie tylko z tego, że jest obecnie najdroższym na kontynencie krajem, ale i z tego, że pracujemy najkrócej i najmniej wydatnie. Rzecz to powszechnie aż nadto dobrze znana — komentarz zbyteczny; dodam tylko to tutaj, że jedynie intensyfikacja pracy zmniejsza trwale bezrobocie i trwale zabezpiecza kawałek chleba. Widzimy to wszędzie — najjaskrawiej u sąsiadów naszych zachodnich. Pracujemy nawet w ciągu 8 godzin, ale tak intensywnie i tyle godzin w roku, jak francuzi lub belgowie, a wkrótce nie poznamy Polski

Odbyta niedawno w Berne konferencja Ministrów Pracy Francji, Wielkiej Brytanji, Niemiec i Belgii zamknięta została, jak dzienniki donoszą i wyrażają się, „we wspólnem przekonaniu o możliwości ratyfikacji przez te państwa konwencji waszyngtońskiej”.

Sama jednak intensyfikacja pracy nam nie wystarczy. Prócz zwiększonej pracy potrzebujemy dopływu kapitałów, świeżej krwi do organizmu gospodarczego. Mamy tak niewielki dziś kapitał obrotowy w naszym gospodarstwie społecznym, że bez wydatnego kredytu zagranicznego, przy której pomocy odbudowę gospodarczą prowadzą Niemcy, Austria i Węgry, jak to wykazałem — sami własnymi środkami bezwzględnie nie dokonamy dzieła naprawy skarbu i nie osiągniemy nigdy równowagi gospodarczej. Śruba podatkowa — podwyższanie dalsze podatków wydaje mi się zupełnie bezcelowe; pozwalam sobie przeciwnie wyrazić obawę, czas niedaleki wykaże, czy uzasadnioną, że już w roku bieżącym podatek dochodowy i majątkowy prawdopodobnie przyniosą o około 200 milionów mniej, aniżeli to przewiduje budżet. Kapitał jednak zagraniczny przyjdzie do nas tylko pod warunkiem, że zagranica nabędzie zaufania do nas, na które musimy sobie zasłużyć. Stanie się to wtedy, gdy ustój praworządny zaistnieje u nas naprawdę w życiu i w ustawodawstwie, gdy wreszcie umilknie zarzut, ciskany nam tylekrotnie przez zagranicę w twarz, niestety słuszny: „Wam się w Polsce zdaje, że ustawa łamać może prawo, że może być z niem w sprzeczności”. Nie równowaga budżetu, nie sam dobrze fundowany pieniądz, nie wysokie oprocentowanie ani doskonałe zabezpieczenie ściągną do nas obcy kapitał. Wierzyciel musi przede wszystkim mieć zaufanie do dłużnika, którego dziś — powiedzmy sobie otwarcie — nie ma w tym wypadku. To zaufanie trzeba sobie wypracować całokształtem pracy administracyjnej i duchem ustawodawstwa, ładem i spokojem w kra-

ju, praworządnością wszystkich urzędów. Tem się tłumaczy, że mniejsze nawet od nas państwa uzyskują łatwiej od nas, i, jak wykazałem, na przystępniejszych warunkach, kredyt zagraniczny.

Wspomniałem o wymogu praworządności. W związku z tem nie mogę pominąć, że stosunki we wschodniej części naszego państwa bliskie są anarchji. Setki; obywateli utraciły w napadach bandyckich życie lub mienie. Polskość tych ziem jest zagrożona, dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek była w historii. Nie jesteśmy w stanie wziąć odpowiedzialność za winę słabości i bezradności, okazanej w tej dziedzinie przez Rząd obecny. Bez tych ziem niema mocarstwowego stanowiska, niema niezależności politycznej Polski

Ci jednak, którzy w kredycie zagranicznym widzą jedyne źródło i wystarczający środek do naprawy i gospodarstwa skarbowego, i gospodarstwa społecznego — mylą się podwójnie: 1) Podstawą produkcji, warunkiem skutecznej konkurencji zagranicą i najwłaściwszym środkiem ukrócenia drożyzny jest obniżenie kosztów produkcji. To zaś nie może być osiągnięte jedynie przez otrzymanie zagranicznej pożyczki, która w niewielkim rozmiarze naogół może obniżyć te koszty, i to tylko przejściowo; koszty procentów od pożyczonego kapitału nie odgrywają zresztą dominującej roli w składnikach kosztów produkcji. Pomijam już kwestję wysokości kapitału zagranicznego, którego byśmy potrzebowali dla należytego zasilenia gospodarstw prywatnych i państwa, a które przecież jest nie do pomyślenia. 2) Podstawa naprawy skarbu i równowagi gospodarczej nie może być do pewnego kraju — jeżeli się tak trywialnie wyrazić można — przyniesiona skądkolwiek; ona musi być wypracowana przez wszystkich obywateli, przez wszystkie klasy społeczne i zawody gospodarcze — bez względu na przynależność partyjną, przez wszystkie ręce, głowy, kieszenie, przez wszystkie warsztaty pracy i kategorie dochodów. Naród, czy kraj, który tego nie robi, zrobić nie chce, nie umie lub zrobić się boi, musi zginać. I słusznie — bo naród taki niema warunków egzystencji. To jest najgłębsze moje przekonanie.

W ostatnich pięciu latach po wojnie światowej wszystkie państwa, jedno po drugim, wyrzucają z budżetu państwowego te agendy, które państwo niekoniecznie musi samo prowadzić. W ten sposób wydatki państwowe z jednej strony ogromnie się zmniejszają, z drugiej zaś eo ipso obciążenie podatkowe stosunkowo maleje. Tym korzyściom budżetowo-skarbowym odpowiadają większe może jeszcze korzyści po stronie gospodarczej. Szereg bowiem zakładów i przedsięwzięć pań-

stwowych, wyzwolonych z pęt biurokracyzmu i ciężkich form budżetu — rozwija się doskonale i pracuje o wiele ekonomicznie. Ławą poszły Niemcy, to jest rzesza i państwa związkowe, w ostatnim czasie po tej linii, jedne z ostatnich wśród innych państw. Ustawą pruską z dnia 9. X. 1923 r. powołaną została do życia „Preussische Bergwerks- und Hütten Aktiengesellschaft” na przeciąg lat 100, która objęła zarząd i eksploatację 31 kopalń skarbowych węgla, soli potasowych, żupy solne, kopalnie rudy i huty żelaza, kopalnie bursztynu i łomy wapienne, zatrudniające nad 50.000 robotników. Tą drogą poszły także Bawarja, Saksonia, Wrtembergja, Baden i t. d. podczas gdy Rzesza zautonomizowała i skomercjalizowała zarząd poczty i telegrafu (ustawa z 18 marca 1924 r.) i zarząd kolei, oddanych spółce akcyjnej do prowadzenia w wykonaniu planu Davesa ustawą Reichstagu z 30. VIII. 1924 r.

U nas w Polsce przepyszną ilustracją gospodarki państwowej jest cena soli, przedmiotu monopolu państwowego i do tego artykułu niezbędnej konsumpcji. Cena towaru jest, jak wiadomo, zwierciadłem sposobu gospodarowania. Główny Urząd Statystyczny w Nr. 18 „Wiadomości, Statystycznych” z 18. IX. b. r. zestawia wzrost cen detalicznych 20 artykułów koniecznej potrzeby, przyjmują wskaźnik 1914 r. = 100. Z tego zestawienia okazuje się, że wśród wszystkich badanych 20 artykułów — w okresie 1914—1924 r. — najwyższy wzrost ceny, wyrażający się w cyfrze 280, przypada na sól, podczas gdy wszystkie inne artykuły wykazały w tym okresie wzrost o wiele mniejszy (od 100 do 200 przeważnie). Przyczyną tego zjawiska są oczywiście ogromnie wysokie koszty produkcji w państwowych kopalniach; przed trzema laty stwierdziłem z tego miejsca na podstawie oficjalnych materiałów, że wydajność pracy w salonach rządowych na głowę i szychtę jest 12 razy mniejsza w porównaniu z saliną prywatną w Wapnie.

W ciągu pierwszych trzech kwartałów b. r. wedle urzędowych „tymczasowych zestawień” obrotów kasowych — jak to już przewidziałem poprzednio — bilans gospodarki naszych państwowych przedsiębiorstw zamyka się niedoborem w stosunku do preliminarza budżetowego w dużej bardzo kwocie 96.642.689,6 złotych.

Dotacja Skarbu Państwa w tym czasie na rzecz kolei państwowych wynosiła dokładnie i ściśle: 98.884.367 złotych. Jeżeli się zważy, że w roku 1923 wedle oficjalnych źródeł t. zw. dopłaty netto do kolei ze Skarbu Państwa wynosiły więcej i to znacznie, bo 233,2 miliony franków złotych, to wnioskować stąd wolno, że

1) koleje u nas są faktycznie nadal deficytowem przed-

siębiorstwem, z tą różnicą, że deficyt ten w roku bieżącym będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa znacznie niższy, aniżeli w roku 1923;

2) t. zw. dotacje na fundusz obrotowy kolei są w rzeczywistości zakapturzonemi dotacjami dla pokrycia deficytu;

3) wreszcie marzyć nawet nie można, aby przy obecnym ustroju i stanie administracji koleje mogły przez długie lata zupełnie nie obciążać budżetu Państwa z jednej strony, z drugiej zaś, aby Skarb Państwa był w możności dziś czy w roku 1925 lub latach następnych zasilać nasze koleje potrzebnym istotnie kapitałem inwestycyjnym, wymagającym olbrzymich kwot. Jeżeli więc koleje miałyby się potężnie zasilić kapitałowo i stanąć na wyżynie technicznej — jeżeliby miały pracować sprawnie i intensywnie, a nie wieść dotychczasowego sposobu życia „from hand to mouth”, gdy to ciągle brak pieniędzy, gdy o żadnej wielkiej systematycznej rozbudowie myśleć nie wolno, jeżeli ta wegetacja miałaby się skończyć z obustronną korzyścią i budżetu i gospodarstwa społecznego — to stać się to może tak z tem przedsiębiorstwem, jak i wszystkimi innymi państwowemi przedsiębiorstwami jedynie w wypróbowanej zagranicą formie i w zupełnej, ale prawdziwej, a nie papierowej tylko komercjalizacji.

W nawiasie należy zauważyć, że miesiące październik i listopad w każdym kraju zazwyczaj są finansowo najbardziej dla kolei intratne, a to z powodu przewozu ziemniaków, buraków i węgla. Naprzykład w roku 1923 wynosiły u nas dopłaty netto Skarbu Państwa do kolei we wrześniu 43,54, w październiku 27,58, w listopadzie 28,56, a w grudniu znowu 46,98 milionów złotych obliczeniowych. Chwilowe przeto wzmożenie ruchu kolejowego w październiku roku bieżącego, a zapewne i w listopadzie ma charakter przejściowy i nie może stanowić podstawy do wyprowadzania wniosków ogólniejszych.

Główną podstawową jednak akcją, zmierzającą do zmniejszenia wydatków państwowych należałoby oprzeć, aby użyć wyrażenia p. Hiltona Younga, na usystematyzowanym programie redukcji rozchodów”. Jest to najważniejszy, najpewniejszy i najprostszy, niezawodny instrument do usunięcia, względnie zmniejszenia deficytu. Programu takiego dotąd Sejm nie otrzymał. Uważamy, że dorywcza, wyrwykowa akcja oszczędnościowa, lubo pożyteczna, nie jest w możności zastąpić programu, bez którego oczywiście nie może być mowy o trwałej i celowej pracy w tym przedmiocie. Przypomnę, że p. Young na stronie 38 swego „sprawozdania” kalkulował w drugim półroczu 1924 r. przeciętną skalę miesięcznych —

jak się wyraża zredukowanych wydatków państwowych na  $72\frac{1}{2}$  miliona złotych. Tymczasem wydatki te wynosiły u nas w lipcu r. b. (w zaokrągleniu) 155 milionów, w sierpniu 132 milionów, we wrześniu 154 milj. zł. — miesięczny budżet październikowy oblicza je na 154.916.124 złotych.

W czym szukać należy przyczyny tego ogromnego wzrostu naszych wydatków? Dlaczego Polska w roku bieżącym stała się najdroższym krajem? Wszak i inne kraje przeprowadzały lub przeprowadzają naprawę Skarbu, a nie stały się jeszcze wskutek tego krajem najdroższym. Bliższe rozważanie tej rzeczy wydaje się wskazane. W dniu 1 stycznia 1924 roku zaczęła u nas obowiązywać ustawa o waloryzacji, nie wprowadzona w żadnym innym państwie. Dziś, gdy upływa 10 miesięcy od czasu wejścia jej w życie, można i należy usiłować zestawić bilans waloryzacyjny. Waloryzacja danin publicznych oddziaływała inaczej na życie gospodarcze — inaczej na budżet. Wskaźnik kosztów utrzymania przeciętny za rok 1923 — wynosił 67,9, zaś w styczniu 1924 r., (przeciętny) — 120,5. Koszty utrzymania w Warszawie, obliczone w złocie w styczniu 1924 r., w porównaniu z grudniem 1923 r., wzrosły przeszło o 50 proc, co przypisać należy w przeważającej mierze oddziałaniu waloryzacji, ogólnym bowiem światowym prądem drożyzny możnaby wytłumaczyć wzrost kosztów utrzymania o kilka, ostatecznie o kilkanaście procent. Takiego ogromnego skoku wzrostu drożyzny, jak w miesiącu styczniu bieżącego roku, nie przeżyła Polska w ciągu całego istnienia Państwa. Ceny w styczniu 1924 r. przekroczyły przedwojenny poziom zgórą 20 procent.

Ta drożyzna wpłynęła na wzrost budżetowych wydatków państwowych w pierwszym, drugim i trzecim kwartale bieżącego roku mimo akcji oszczędnościowej — w porównaniu z takim okresem roku 1923 o kwotę 365 milj. zł. (różnica 1114- -749). Wzrost wydatków znajduje swój odpowiednik we wzroście dochodów Państwa, spowodowanym waloryzacją. Budżetowe dochody w pierwszych 9 miesiącach roku 1923 wynosiły 304, zaś w takim samym okresie 1924 r. — 799 milj. zł., czyli wzrost wynosi w roku 1924, bez podatku majątkowego, 495 milj. złotych.

Tak więc, w dziedzinie ściśle skarbowej bilansuje się waloryzacja dodatnio, to jest ta waloryzacja, obok której oczywiście działały także wydatne zwyczki wielu danin publicznych, rozbieżność między wydatkami a dochodami ściśle budżetowym zmniejszyła się w porównaniu z rokiem zeszłym o kwotę 130 milj. zł. i objawiła się przedewszystkiem. znacznym zmniejszeniem się dopłat Skarbu Państwa do kolei; do-

płaty te wynoszą w pierwszych trzech kwartałach roku bieżącego 42 proc. kwoty dopłat roku ubiegłego (98 — 233 milj. złotych). I stałaby się waloryzacja czynnikiem nader dodatnim, gdyby można ją było ograniczyć do ram budżetu, gdyby nie to, że skutki z natury rzeczy musiały także wystąpić z podobną tendencją poza budżetem, t. j. tak w dziedzinie wydatków państwowych, jako też w dziedzinie całego gospodarstwa społecznego, w szczególności kosztów produkcji.

Wykazany wyżej gwałtowny wzrost kosztów utrzymania w styczniu 1924 r. wywołał w całym życiu gospodarczym nader ujemny wzrost kosztów produkcji, co wyraziło się natychmiast w sposób dynamiczny, jak już z cyfr na wstępie przytoczonych wiemy, w pogorszeniu bilansu handlowego, we wzroście bezrobocia i w zmniejszeniu wytwórczości ruchu kolejowego. Widzimy doskonale na tym przykładzie, jak słuszną jest teza o organicznej łączności zjawisk gospodarczych ze skarbowymi: Jak sam pieniądź dobrze fundowany i nazewnątrz zabezpieczony, nie może naprawić ani Skarbu, ani! wprowadzić gospodarczej równowagi, tak znowu to, co szkodzi gospodarstwu społecznemu, ale wydaje się i jest nawet rzeczywiście korzystne dla Skarbu, może niejednokrotnie pośrednio w swych konsekwencjach niekorzystnie odbić się na budżecie Państwa. Nie można doradzać Skarbowi Państwa tego, co podcina gospodarstwo społeczne. Jest to powiedziałyby prawo przyrodzone, przeciw któremu skutecznej walki prowadzić nie pozwala życie, ten mędrzec i mocarz największy. Dla ścisłości i obiektywizmu należy nr zauważyć, że zwolennikiem waloryzacji u nas był p. Hilton Young. To też mimo nowego zdrowego pieniądza i; mimo waloryzacji koszty utrzymania dalej rosną. Przeciętny wskaźnik wynosił w styczniu 1924 r., jak wspominałem, 120,5, w kwietniu 126,5, w lipcu 127,2, w sierpniu 134,7, we wrześniu 141,1. W październiku i listopadzie z powodu dalszego postępu drożyzny podwyższono pobory urzędnicze około 6 procent.

Według nr. 20 Wiadomości Statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego z 18. X. 1924 r. ceny środków żywności, metali i węgla w ostatnich trzech miesiącach w Polsce przewyższyły ceny wszystkich państw kontynentu, gdyż wskaźnik złoty we wrześniu 1924 r. w grupie żywności, pochodzenia roślinnego doszedł do cyfry 135,9, gdy w lipcu wynosił zaledwie 94,1, podczas gdy wskaźniki złote w tej tej grupie w innych państwach wynosiły we wrześniu w Niemczech 100,3, we Francji 110,1, a w Anglii 156,0; w grupie żywności zwierzęcej doszliśmy do wskaźnika 160,5, gdy Niemcy mają wskaźnik 112,7. a Francja 115,1; w grupie me-

tali i węgla 118,9, gdy Francja ma wskaźnik 112,7, a Niemcy 131,5.

I zaczyna się ponawiać historia z przed 1 stycznia 1924 r. Płaca wydatki rzeczowe wzrastają w ostatnich 3 miesiącach -szczególniej intensywnie, natomiast dochody Skarbu Państwa wpływają w pieniądzu, którego już wewnętrzna wartość, to jest siła kupna nie jest taką, jaką była w lipcu. Pokrycie, dobra fundacja pieniądza, o której nikt nie wątpi, tak samo, jak równowaga budżetu, nie są w możności zapewnić trwałości wartości pieniądza. Czyżby waloryzacja miała być mirażem i w ten sposób wzamian za niewątpliwe szkody, zdziałane gospodarstwu społecznemu w dalszym swym rozwoju, w następnych stadiach swych funkcji chciała sama siebie, czy na siebie wydać wyrok i nam w Polsce wykazać, że wszystkie inne kraje, które jej nie wprowadziły, dobrze postąpiły?

Bez względu na odpowiedź, jaką dać należy na to pytanie, jedno jest matematycznie pewne: długiego wysiłku i czasu będzie potrzeba, aby szkodliwe jej skutki gospodarcze zmniejszyć. Łatwo wyleźć bowiem na drabinę wysokich kosztów produkcji, biernego bilansu handlowego i płatniczego, stracić eksport, ale trudniej, stokroć trudniej zejść z takiej drabiny i to wszystko odrobić.

W dziedzinie podatkowej, w administracja ściśle skarbowej, o ile chodzi o prawo materialne, musimy najpierw wskazać rażące nierównomierność opodatkowania w dwóch przedewszystkiem kierunkach. Nigdzie na świecie, w żadnym państwie, niema przepisu, analogicznego do art. 16 naszej ustawy o podatku dochodowym, traktującego o takim uprzywilejowaniu posiadaczy gospodarstw rolnych poniżej 15 ha użytkowego gruntu, iż w porównaniu do stanu z przed wojny ilość płatników podatku dochodowego w b. zaborze pruskim i austriackim, gdzie istniał podatek dochodowy, bardzo znacznie zmalała. We wszystkich państwach gospodarze rolni na takich gospodarstwach pociągani są do opłacenia podatku dochodowego, z jednym wyjątkiem Polski;. Następnie według urzędowych obliczeń Ministerstwa Skarbu na jeden ha powierzchni użytków rolnych przypada obciążenie większej własności w r. 1924 w Polsce z tytułu podatku gruntowego, dochodowego, majątkowego i podatków samorządowych 16,43 złotych, zaś mniejszej własności 3,85 złotych. Takiego stosunku, takiej niewspółmierności nigdzie gdzieindziej nie spotykamy. A ponieważ także żadne zagraniczne ustawodawstwo nie wprowadziło dotąd progresji przy podatku gruntowym, z tych powodów mechaniczne porównanie naszego ob-

ciążenia podatkowego z obciążeniem innych krajów o tyle nie odpowiada rzeczywistości i daje niezgodny z prawdą obraz, ponieważ podstawy opodatkowania i konstrukcja skali podatków są inne w Polsce, niż gdzieindziej. Ogromne ciężary socjalne powinnyby także być uwzględnione w tych porównawczych zestawieniach świadczeń ludności. Stąd słuszny wydaje mi się postulat równomierności w opodatkowaniu.

Podatek obrotowy, względnie przemysłowy, obciążający wszystkie ogniwa wymiany społecznej, więcej podraża dziś towar, aniżeli dochodów przynosi Skarbowi i wymaga koniecznie reformy w kierunku podwójnego zróżniczkowania, to jest rodzaju obrotu, jako też przedmiotów opodatkowania. Podatek dochodowy będzie musiał także w roku 1925 ulec rewizji w kierunku dostosowania skali do rzeczywistej siły płatniczej ludności. Zbyt wysoka jego tegoroczna skala zemściła się przedewszystkiem, jak wykazałem, na samym budżecie Państwa.

Monopol spirytusowy musi być starannie technicznie przygotowany, aby z jednej strony nie podciął produkcji, z drugiej zaś strony przyniósł Skarbowi więcej, aniżeli akcyza.

Ze wszystkich stron, zwłaszcza z Małopolski, dochodzą nas skargi ludności na wielką bezwzględność i dowolność, a niekiedy nawet na brutalność władz podatkowych przy wymiarze i ściąganiu danin publicznych. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić na to uwagę Rządu, tego rodzaju bowiem praktyki nie mogą sprzyjać wyrobieniu się moralności podatkowej, a w konsekwencji szkodzą tylko interesom Skarbu.

Co do budżetu na r. 1925, uważamy, że jeżeli w ciągu pierwszych 3 kwartałów r. 1924 wszystkie dochody budżetowe przyniosły 938 milionów złotych — brak dostatecznej podstawy do przewidywań, że r. 1925 z uwag na nakreślony wyżej stan gospodarczy kraju, po wyczerpaniu finansowem i nadwyczerpaniu siły płatniczej ludności, dotkniętej nadto klęską nieurodzaju, będzie w stanie wnieść do kas skarbowych blisko 2 miljardy złotych. Wszak obecna sytuacja gospodarcza jest już znacznie gorsza, a tem samem i siła podatkowa o wiele bardziej zmniejszona, aniżeli w początkach r. b. jeżeli z całą energją nie zostaną niezwłocznie, przedsięwzięte środki zaradcze w kierunkach, których najważniejsze starałem się na podstawie długiego przemyślenia wskazać i uzasadnić, obawiamy się — a mówię to w pełnem poczuciu naszej odpowiedzialności wobec kraju i naszego sumienia, że dzisiejsze, już nad wyraz ciężkie położenie, mogłoby się zamienić w położenie bez wyjścia. Jeżeli się uwzględni postęp w odbudowie gospodarczego życia i naprawy Skarbu i pomoc obcego ka-

pytału w Niemczech, Austrii, na Węgrzech, jak to wykazałem. i weźmie na uwagę, że także w innych krajach, które po wojnie znalazły się w szczególnie trudnych warunkach, jak w Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii. budżety państwa są od paru lat zrównoważone, to przyzna mi każdy, kto zna życie i patrzy obiektywnie, bez żadnych przyzmatów optymizmu i pesymizmu na to, co się u nas dzieje, że w tak poważnym położeniu gospodarczym, jak dziś — Polska Odrodzona jeszcze nie była.

Bezwzględni chwalczy obecnego systemu rządzenia — podobnie jak bezwzględni krytycy, nie przysłużą się — mojemu zdaniem — Polsce w dzisiejszej sytuacji. Nie pora dziś na rozwlekłe dyskusje i waśnie.

Polacy — jak uczy historia — w chwilach ciężkich umieli się zawsze zdobyć na odwagę i czyn. My wszyscy, jak w tej sali jesteśmy zebrani, odpowiedzialni jesteśmy za stan i pomysły Państwa. Niech też każdy z nas usiłuje zgłębić jak najgruntowniej, zbadać położenie i wskazać — jak najlepiej umie — środki naprawy. Z tego stanowiska proszę Państwa oceniać wyrażony tu dziś pogląd mój i mego Klubu.

Pragnę gorąco i niezachwianie wierzyć, że obecny ciężki moment w życiu Państwa złączy wszystkich, którym dobro Polski na sercu leży, bez względu na różnice polityczne i animozje osobiste na platformie wspólnej solidarnej pracy, skierowanej ku ogromnemu, a najważniejszemu dzisiaj dziełu naprawy życia gospodarczego i Skarbu Państwa. Skończyłem.